№ 269. Dąbrowa Górnicza, Czwartek 28 Września 1916 r. Rok II.

Cena { 10 groszy.

Redakcya
przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya
w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY
WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 groszy. 10 halerzy. 10 fenigów

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.
Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrolog, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.
Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 27 września.

Druga łódź podwodna niemiecka w Ameryce.

LONDYN 27 września (B. Reutera). Pod Westerly (Rhodeisland) amerykański parowiec holowniczy otrzymał rozkaz wyjazdu w pobliże Montluk Point, ażeby przeholować niemiecką podwodną łódź handlową do New London (Connecticut).

BERLIN 27 września: Dzienniki tutejsze witają z dumną radością wiadomość, potwierdzoną z Bremy, o przybyciu łodzi handlowej podwodnej „BREMEN" do Ameryki.

Most pod Czernowodą uszkodzony.

PARYŻ 27 września. „Temps" donosi z Bukaresztu, że most na Dunaju pod Czernawodą został trafiony przez latawce niemieckie, bomby jednak miały wyrządzić nieznaczną tylko szkodę.

Grecya w rewolucyi.

Narada u Króla.

PARYŻ 27 września. Aj. Havasa donosi z Aten: Król przybył przed południem do pałacu królewskiego i wezwał natychmiast premiera i ministra marynarki, z którymi miał dłuższą konferencyę, poczem przyjął ministra spraw zagranicznych. Na wieczór została zwołana rada ministrów.

Moschopulos zostaje.

LONDYN 27 września. B. Reutera donosi z Aten: Wiadomość o ustąpieniu szefa sztabu jeneralnego Moschopulosa okazała się przedwczesna.

Narada partyi Gunarisa.

PARYŻ 27 września. Aj. Havasa donosi z Aten: Partya Gunarisa zebrała się na narady pod przewodnictwem Gunarisa, ażeby zastanowić się nad sytuacyą, stworzoną przez odjazd Gunarisa. Powzięte przez partyę postanowienie nie zostało opublikowane.

39,000 rezerwistów greckich do Solunia?

LONDYN 27 września. „Daily News" dowiaduje się z Aten, że 21,000 rezerwistów z Krety oraz 18,000 rezerwistów z Mytilene, Samos, Chios i innych wysp usiłuje dostać się parowcami do Solunia. Władze greckie próbowała przytrzymać parowiec „Syra" w przystani Pireus, ale groźna postawa znajdujących się na pokładzie Kreteńczyków zmusiła je do dopuszczenia odjazdu.

Garnizon na Korfu zrewolucyonizowany.

ATENY 27 września (B. Reutera). Garnizon grecki na Korfu oświadczył się za ruchem, panującym w Soluniu.

Autonomiczna Macedonia pod Wenizelosem?

LUGANO 27 września. Prasa, włoska ogłasza wiadomość Agence d'Athenes, gdzie czytamy:

Niepewna wewnętrzno-polityczna sytuacya Grecyi, ujawniona zwłaszcza przez zachowanie się zwolenników Wenizelosa, który zamierza prawdopodobnie stanąć w Soluniu na czele skierowanego przeciw Bułgaryi ruchu, wywarła bardzo głębokie wrażenie i zmusza do natychmiastowych postanowień, ażeby jedność narodowa Grecyi nie doznała wstrząśnienia. Opinia publiczna jest głęboko poruszona zachowywaniem się Bułgarów i okazuje się przychylnie usposobioną dla natychmiastowego wyjścia Grecyi z dotychczasowej bezczynności. Wszystko wskazuje, że **rząd obecny będzie niebawem zamieniony na rząd aktywny.**

Według „Secolo" Wenizelos ogłosi **autonomię Macedonii, wysp egejskich i Krety.** Powstanie na Krecie przybiera na sile. Powstańcy zdają się posiadać przewagę.

Wenizelos przy pełnej robocie.

LONDYN 27 września. Donoszą z Aten, że Wenizelos przy przybyciu na Kretę wyda **proklamacyę,** w której oświadczy, że staje na czele ruchu narodowego, ażeby wyzyskać ostatnią sposobność dla korony i rządu przez postawienie się na czoło większości narodu greckiego. Detronizacya nie będzie ogłoszona. Wenizelos zarządzi mobilizacyę na całej wyspie w interesie obrony narodowej, poczem zwiedzi Mytilene, Chios i Samos, skąd uda się do Solunia.

Leonidas Embrosilos, który uchodzi za największego bogacza Grecyi, oświadczył admirałowi Kunduriotisowi, że **cały swój majątek** odda do dyspozycyi ruchu narodowego.

Kunduriotis złożył przed odjazdem z Aten swoje stanowisko jen. adjutanta króla.

LONDYN 27 września (B. Reutera). **Wenizelos przybył na Kretę.**

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 27 września. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM. W okolicy Petrozsemy przyszło wczoraj do walki z Rumunami tylko na górze Tulisa.

Pod Nagyszeben (Hermansztad) przybrały walki pomyślny dla nas obrót.

Na wschodnim froncie siedmiogrodzkim wojska nasze ubezpieczające znajdują się w walce na wielu punktach.

NA FRONCIE ROSYJSKIM. W okolicy Bystrzycy odrzuciliśmy wypady rumuńskie, na północ od Kirlibaby i w okolicy Ludowy wypady rosyjskie.

Dalej na północ nic ważniejszego.

NA FRONCIE WŁOSKIM nie było większych walk. Na wyżynie Krasu części naszych pozycyi stoją chwilami pod silnym ogniem artyleryi i miotaczy min.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE położenie niezmienione. Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 27 września. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Dalszy ciąg bitwy na północ od Somme doprowadził znowu wczoraj do bardzo silnych walk działowych i zażartych walk piechoty. Wystająca kończasto część Thiepval stracona Po obu stronach Courcelette po kilkrotnem pełnem strat odrzuceniu nieprzyjaciel zyskał ostatecznie na terenie. Dalej na wschód został odparty. Sukcesów osiągniętych 26 września — pomijając obsadzenie wsi Gueudecourt — **nie zdołał nieprzyjaciel wyzyskać.** Gwałtowne jego ataki z Les Boeufs i z frontu od Morval aż na południe od Bouchavesnes częściowo w starciu na bagnety krwawo odparte. Na południe od Somme nie udały się francuskie ataki na granaty ręczne pod Vermandovillers i Chaulnes. **Zestrzeliliśmy 7 latawców nieprzyjacielskich.**

NA BAŁKANACH. **Ataki statku napowietrznego i latawców na Bukareszt powtórzone.**

Na froncie macedońskim: Dnia 25 września osiągnięte dalsze korzyści na wschód od jez. Presba. Na wschód od Floriny ataki nieprzyjacielskie odrzucone. Wczoraj wojska bułgarskie pod Kajmakczalan uderzyły na gotowego do ataku nieprzyjaciela, ścigały go i zdobyły na nim **2 armaty, kilka karabinów maszynowych i miotaczy min.**

Wielka eksplozya na tyłach angielskich.

BERLIN 27 września. Na temat listu, ogłoszonego 5 września w „New York Times" przez członka Izby niższej angielskiej Kinga, w którym tenże donosi, że na niedługo przed 16 września poza liniami angielskiemi we Francyi nastąpiła największa, o jakiej kiedykolwiek słyszano, eksplozya, donosi „Nordd. Allg. Ztg." z informacyi ze źródeł urzędowych:

Po wielomiesięcznej pracy przysposobiono pod Audruice na południowy wschód od Calais jeden z największych angielskich składów amunicyi. Gdy według ciągłych obserwacyi naszych lotników budowle były ukończone, a ubikacye zapełnione całkowicie amunicyą, w nocy z 26-go na 27-my lipca nastąpił atak naszej eskadry lotniczej, uwieńczony nadzwyczajnem powodzeniem. Cały potężny magazyn amunicyi aż po ostatnią szopę wyleciał w powietrze. Szeroko w okolicy spłonęły domy mieszkalne, baraki, budowle obozowe.

Jeżeli w liście Kinga czas katastrofy przełożony jest pozornie na moment nieco późniejszy, mimo to można przyjąć, że chodzi tu o atak pod Audruice. Gdyby jednak miała się przydarzyć później jeszcze jakaś eksplozya katastrofalna za frontem angielskim, strata Anglików byłaby przez to podwojona.

Znowu Zeppeliny nad Anglią.

BERLIN 27 września. Urzędowo donoszą:

W nocy 25 września statki napowietrzne naszej marynarki obrzuciły wydatnie i z widocznym skutkiem bombami wybuchowemi i ognistemi angielską przystań wojenną Portsmouth, ufortyfikowane place u ujścia Tamizy, jakoteż ważne militarnie zakłady przemysłowe i kolejowe Anglii środkowej, a między nimi: York, Leeds, Lincoln i Derby.

Mimo silnego kontrdziałania wszystkie statki napowietrzne wróciły nieuszkodzone.

Anglicy o przedwczorajszym ataku Zeppelinów.

LONDYN 27 września. Urzędowo donoszą pod 26 września.

Siedm Zeppelinów atakowało ostatniej nocy i dzisiaj rano południowo-wschodnie i północno-wschodnie wybrzeże i północną część Anglii środkowej. Głównym celem były centra przemysłowe środkowej Anglii. Do tej pory nie doniesiono o żadnem uszkodzeniu fabryk lub przedmiotów o znaczeniu militarnem. W kilku miejscowościach pewna ilość małych domów zniszczona albo uszkodzona. Doniesiono **o zabiciu 29 osób.**

Śmierć lotnika Wintgensa.

MONACHIUM 27 września. „Munch. Ztg.“ donosi: Wczoraj rano po twardej walce napowietrznej przeciw znacznej przewadze nieprzyjacielskiej porucznik fregaty Wintgens zginął wraz ze swoim przyjacielem Hochendorfem przy wykonaniu trudnego zadania ze zlecenia eskadry niemieckiej. Zgodnie z życzeniem poległego ciało jego będzie pogrzebane w kraju nieprzyjacielskim w miejscu, gdzie zginął za ojczyznę śmiercią lotnika.

BIULETYN URZĘDOWY BULGARSKI.

SOFIA 27 września. Sztab jeneralny donosi pod dniem 26 września.

Front macedoński: Na Stara Nerecka planina w okolicy miejscowości Brecznica jedna z naszych kolumn zaskoczyła batalion francuski, rozprószyła go, wzięła **kilka tuzinów jeńców, I karabin maszynowy,** namioty i kuchnie. Atakiem na bagnety **zajęliśmy rowy nieprzyjacielskie** pod miejscowością Orownik.

W okolicy wsi Pisoderi—Armensko podjęliśmy kontratak na trzy bataliony nieprzyjacielskie, które **cofnęły się w nieporządku.**

Na wschód od Floriny odparliśmy trzy ataki francuskie, przyczem nieprzyjaciel poniósł **ciężkie straty.**

Po nieprzerywanych 10-dniowych walkach, w których przebiegu cała serbska dywizya Driny podejmowała bardzo gwałtowne ataki na górę Kajmakczalan, wojska nasze dzisiaj z brzaskiem dnia zaatakowały z wielką energią dywizyę serbską i **zmusiły ją na całym froncie do odwrotu.** Walka trwa jeszcze z wielkiem dla nas powodzeniem.

W dolinie Moglenicy ogień artyleryi.

Pod Belaszica planina spokój. Na froncie Strumy słaba palba działowa.

Front rumuński: Nad Dunajem spokój. W Dobrudży bez zmiany. Wojska nasze urządzają się w uzyskanych pozycyach. Na wybrzeżu morza Czarnego spokój.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 27 września. Kwatera główna donosi pod datą 26 września:

Na froncie perskim odrzuciliśmy kontratakiem wojska rosyjskie, które zaatakowały nasze pozycye, znajdujące się w odległości 12 klm. na wschód od Hamadan. Na lewem skrzydle odparliśmy naszym ogniem wypad nieprzyjacielski.

Na froncie Kaukazu na lewem skrzydle w kontrataku na bagnety odparliśmy napad nieprzyjacielski na nasze rowy.

BIULETYN URZĘDOWY FRANCUSKI.

PARYŻ 26 września, wieczorem. Bitwa nad Somme dzisiaj prowadzona dalej z powodzeniem. Na północ od Somme wojska aliansu powiększyły zysk wczorajszy w silnym zakresie. Francuzi zajęli wieś Fregicort i zdobyli całą część koło Combles, leżącą na wschód i południe od linii kolejowej, podczas gdy Anglicy oczyścili z nieprzyjaciela północno-zachodnią część Combles. Wkrótce potem cała wieś wpadła w nasze ręce. Zabrana tam zdobycz jest znaczna. Dzisiaj popołudniu wojska nasze opanowały mały las Fregicourt i przeważną część silnie ufortyfikowanego terenu między tym lasem a zachodnim wyskokiem lasu St. Vaast. Liczba wziętych od wczoraj przez Francuzów jeńców dochodzi obecnie do 1,200, karabinów maszynowych zdobyto około 30.

BIULETYN URZĘDOWY ANGIELSKI.

LONDYN 26 września, popołudniu. Operacye wczorajsze były pod każdym względem pomyślne. Ponad 1,500 już naliczonych jeńców. Wiele materyału wojennego w zdobyczy.

Drugi nieudały wzlot Moskali.

BERLIN 27 września. Dnia 26 b. m. przed południem stacya latawców morskich Angernsee została ponownie bez skutku zaatakowana przez dwa latawce rosyjskie. Jednemu z naszych latawców obronnych udało się jeden latawiec rosyjski zmusić do walki ponad Angernsee i po krótkiej walce zestrzelić, podczas gdy drugi latawiec rosyjski, uszkodzony przez ogień artyleryi, uszedł w kierunku Runoe.

Przyszłość gospodarcza Polski.

Jeden z wybitnych Polaków wypowiada się w „Industriekurier, Finanz- u. Handelsblatt für den Osten“ na temat zadań gospodarczo-politycznych Polski i jej możliwości rozwojowych, jak następuje:

„My Polacy mamy przedewszystkiem najżywszy w tem interes, ażeby zwalczyć szeroko niestety rozpowszechniony komunał, że w zakresie życia gospodarczego jesteśmy w każdym razie skazani na targi rosyjskie. Idzie się nawet tak daleko, że z tego rzekomego związania gospodarczego z rynkami rosyjskimi wnioskuje się o nie dającym się wytępić rusofiliźmie gospodarczym i na tej drodze operuje się przeciw nam o gólnikami. Tymczasem faktem jest, że polskie życie gospodarcze rynków rosyjskich wcale nie potrzebuje, a mimo to może dojść do bardzo potężnego rozwoju. Zadaliśmy sobie sporo trudu, ażeby kwestyę przestudyować, przyczem doszliśmy do wniosku, że polskie życie gospodarcze może się rozwinąć zupełnie niezależnie od rynków rosyjskich.

Tak stwierdziliśmy, że w szczególnie ważnej dla nas gałęzi przemysłu tkackiego dowóz i wywóz z Rosyi trzymały się prawie na równi, a mianowicie w ten sposób, że Polska dzięki lepszym siłom roboczym wywoziła do Rosyi lepsze jakościowo towary, brała natomiast stamtąd szczególnie ulubione dla włościaństwa materyały. Trzeba spodziewać się, że polski przemysł tkacki potrafi w przyszłości zachować dla siebie tego poważnego odbiorcę chłopskiego, do czego mu dopomoże spotęgowana w czasie wojny siła zakupcza tych kół w żądaniu lepszych artykułów. Także i Niemcy brały dotąd prostsze artykuły tkackie z Anglii, a jeżeli przemysł niemiecki nie weźmie tej gałęzi na siebie, może tam sięgnąć przemysł polski i znaleźć rekompensatę za rynki rosyjskie. Dostosowanie się nie będzie co prawda łatwe, przemysł musi tu znacznie przebudować swoją organizacyę. Trzeba też dodać, iż związek z Rosyą był do tej pory przeważnie tego rodzaju, że fabryka polska posiadała zazwyczaj filię w Rosyi.

Podobnie przedstawia się przemysł żelazny. Polska miała węgiel, Rosya surowce. Transportowano surowiec, następnie znowu żelazo, robiono więc podwójną drogę i podrażano produkcyę. W przyszłości można się w tym zakresie silniej oprzeć o Śląsk górny. Dla przemysłu metalurgicznego Polska posiada potrzebne surowce, jak miedź, cynę a nawet srebro. Te skarby ziemi muszą być coprawda otwarte naprzód dla eksploatacyi, a i tu w pierwszych latach można spodziewać się odpowiedniego zaopatrzenia od Niemiec.

W każdym razie twierdzenie, że Polska nie zdoła się uwolnić od zależności od Rosyi i nie potrafi się gospodarczo usamodzielnić, jest zabobonem. Jeżeli raz własny rynek utworzymy i produkcyę samodzielną — a do tego trzeba nam trochę czasu zostawić — wtedy, jak spodziewamy się, potrafimy nietylko wyżyć samodzielnie i niezależnie od przywozu z zagranicy lub od wywozu naszej produkcyi zagranicę, ale tuszymy nawet, ponieważ mamy tam zdawna stosunki, że rynek rosyjski częściowo utrzymamy, częściowo go pozyskamy, tak, że otrzymamy niejako dodatek do naszych narodowych możliwości rozwojowych. Nasz rynek domowy w swojej zdolności popytu sprawi jeszcze Niemcom niejedną niespodziankę, zwłaszcza w takich artykułach, jak cukier, potrzeby toaletowe, mydła zbytkowne i t. p., które pozwalają na ogromny przyrost zapotrzebowania. Opiera się to na tem, że przedewszystkiem rolnictwo nasze dobrze zarabia i że u nas od trzech prawie lat nie kupowano naprawdę.

Nasze narodowe usamodzielnienie uda się nam także łatwo na polu finansowem, co nieznających naszego kraju bardzo może zadziwi. Ponieważ nie było zaufania do rządu rosyjskiego i ponieważ włościanin nie miał przed sobą przykładu, jak może kapitał produktywnie pracować, wielkie źródła finansowe leżały dawniej odłogiem. Potrafimy to jednak zmienić. Przedewszystkiem wrócą znowu do Polski znaczne sumy, deponowane do tej pory w bankach angielskich i innych. Ponieważ Polska jest krajem, gdzie (zwłaszcza w b. zaborze rosyjskim), jest dość sił roboczych do dyspozycyi, gdzie niema długów, a kredyt będzie łatwy, można snuć w każdym razie pomyślne prognozy. Ponieważ w przemyśle górniczym pracował już przed wojną kapitał belgo-francuski, w kolejkach i elektryczności belgijski, w telefonach nawet szwedzki, z pewnością także kapitał niemiecki nie zamknie się dla tych nowych zadań.

Budżet państwowy jest trudny do ocenienia. Ażeby znaleźć punkty styczne, wydobyto tu cyfry z zestawień rosyjskich, obejmujące dziesięć guberni. Jak trzeba je naprawdę traktować, dowodzi najlepiej rozwój etatu szkolnego w budżecie miasta Warszawy, który już teraz z 380,000 rubli wzrósł na 1,800,000 rubli.

Zdolność bilansu handlowego nie da się także dokładnie ocenić. Tu należy podkreślić, że dotychczasowy traktat niemiecko-rosyjski był dla potrzeb polskich bardzo niekorzystny

Na podstawie statystyki urzędowej rolnictwo i przemysł w swojem znaczeniu dla kraju zachowywały prawie równowagę.—Jest bardzo wątpliwe, czy w najbliższej przyszłości stosunek ten zmieni się na korzyść przemysłu, ponieważ rolnictwo w ostatnich latach zrobiło ogromne postępy, a liczyć się z tem trzeba, że rolnictwo w pierwszych zaraz latach szybszego dozna rozwoju niż przemysł. Przemawia za tem fakt, że już obecnie wszystkie prawie rany, zadane krajowi przez wojnę, zostały bardziej niż wyleczone, chociaż jeszcze niedawno sądzono, iż trzeba będzie na to co najmniej 10—15 lat. Dla rolnika polskiego nadchodzą niewątpliwie dobre lata, chociaż pierwsze zaraz lata w ogólnym rozwoju nie będą szczególnie lekkie. Przemysł trzeba będzie otoczyć odpowiednią opieką, ponieważ widoki jego są wątpliwsze. Życie przemysłowe było do tej pory bardzo źle zorganizowane, a nieustanne przesilenia łamały ducha przedsiębiorczości. Ponieważ jednak — jak wspomniano — siła zakupcza już od 3 lat nie mogła być zaspokojoną, trzeba liczyć, w początkach przynajmniej, także w rozwoju przemysłowym na silne pokrzepienie.

Wzrost życia gospodarczego musi wywrzeć wpływ na ukształtowanie komunikacyi wodnej i lądowej. W sprawie dróg wodnych Galicya wiele już zrobiła. Rozwoju zaś Polski bez Galicyi nie można sobie wogóle wyobrazić. Znaczenie dorzecza Wisły nie pozwala, aby w jakikolwiek sposob zapominano o ścisłości gospodarczej Królestwa i Galicyi. Gospodarczo nic obu tych terenów nie odzieła. Tu otwiera się także dla Polaków droga na Bałkany, jeżeli dobre stosunki z Węgrami zostaną utrzymane. Nie jest bez interesu, że już od dłuższego czasu otwarła się tu dla delikatniejszych materyałów, przedmiotów sztuki itp. droga handlowa ku Lewantowi przez Bośnię, ku Persyi przez Turcyę, która tylko musi być odnowiona. Jako centrum może tu uchodzić do tej pory miasto Kraków. Rynek polski może i w tym kierunku spodziewać się pewnej rekompensaty za rynek rosyjski, chociaż wyzyskanie właściwych możliwości należy tu dopiero do przyszłości.

Na terenie kolejnictwa zajdzie potrzeba połączenia się kolejami z Śląskiem i Prusami wschodnimi. Nastąpi to bardzo szybko. W okupacyi austryackiej połączenia takie już częściowo zrobiono, podczas gdy na okupacyi niemieckiej zwrócono przedewszystkiem uwagę na wybudowanie doskonałych gościńców. Olbrzymia w tym kierunku praca niemieckiej administracyi cywilnej przeprowadziła wielką część ważnych dla życia gospodarczego prac wstępnych, ponieważ było to także związane z interesem strategii niemieckiej. Wyraziło się tu zarazem ważne zapatrywanie, że Niemcy uważają Polskę za pośredniczkę w handlu z Rosyą.

Jest oczywiste, czego nie trzeba specyalnie podkreślać, że te potężne roboty kulturalne oddziałają silnie na przemysł niemiecki. Zwłaszcza niemiecki przemysł maszynowy i wyrobu narzędzi mógłby tu zastąpić sprowadzane dotąd z Anglii i Ameryki maszyny, potrzebne do podniesienia gospodarstwa rolnego. Natomiast nie odnosi się to do przemysłu materyałów budowlanych, gdyż Polska posiada dostateczną ilość drzewa, cementu, cegieł, kamieni itp.

Centrem polskiego życia gospodarczego pozostanie nadal Warszawa, zdawna już siedziba różnych ajentur. W Niemczech natomiast sądzą, że ten centr dla niektórych produktów (n. p. drzewa) będzie przeniesiony dalej na północ, a więc w okolicę Libawy, skąd nawet powstaje troska, że przez to nowe przystanie w Bydgoszczy i Toruniu muszą ucierpieć. To jednak nie nastąpi. Niemcy nie doceniają widocznie znaczenia drogi wodnej Niemna, którą może być prowadzony handel litewski.

Osobną uwagę muszą zająć kwestye celne. Na razie jeszcze przez kilka lat pozostaną prawdopodobnie dawne normy, gdyż sprawy handlowe są zbyt skomplikowane, a zatem trzeba będzie urządzić coś w rodzaju okresu przejściowego.

Rozwój życia gospodarczego da się oczywiście tylko wtedy pomyśleć, gdy może się rozwinąć odpowiednie życie państwowe. Rosya, Anglia i Francya zajmują się ostatnimi czasy niemało kwestyą polską i długo oczekiwany manifest może w najbliższym czasie się pojawić. Mocarstwa czwóraliansu są zupełnie przekonane o gospodarczem podniesieniu się Polski. W Polsce tymczasem trzy wielkie grupy zjednoczyły się przy programie własnego życia państwowego, a to prawica, centrum i lewica, z których każda składa się z 4—6 partyi. Kluby emigrantów polskich w Szwajcaryi nie odgrywają roli niezależnej i przyłączają się całkowicie do programu narodowego.

Wojna była dla kraju ciężką szkołą. Jednak dokonała zadań, które w Polsce wywołały zdumienie. W czasie od 2 — 5 sierpnia r. ub. stworzyliśmy milicyę polską, która zaprowadziła bez broni porządek w kraju skorumpowanym i opanowanym przez bandytyzm. Do utworzonego sądownictwa polskiego ludność odniosła się z całkowitem zaufaniem. Dobrowolne komitety podjęły się opieki dobroczynnej. Ale dumą narodu stały się walczące po stronie mocarstw centralnych Legiony polskie.

Toteż na podstawie uprawnionych nadziei można będzie podjąć się odbu-

dowy państwowego i gospodarczego życia Polski. Wtedy także niesprawiedliwie bezmyślne zdanie o „polnische Wirtschaft“ zostanie zastąpione dobrym prawdziwym stanem faktycznym“.

Dziewczynka polska do starszych braci.

Otrzymujemy następujący, piękny list:

Szanowna Redakcyo!

Ułożyłam przemowę do Ludu Polskiego i proszę o wydrukowanie jej w „Gazecie“. Mam lat jedenaście, przed wojną mieszkałam w Warszawie, a od wybuchu wojny na wsi w Morawicy, gdzie przebywałam podczas pobytu Moskali z Mamusią i bratem, gdy Tatuś musiał uciekać ze Strzelcami.

Przemowa do Ludu Polskiego.

Rodacy, powstańcie, gdy nie cięży na nas tyrana niewola. Idźcie w bratnie szeregi, gdy tamci są już okryci nieśmiertelną sławą, idźcie. Tam giną mężowie i bracia; nie rozpaczajcie, ludzie, chociaż nie jeden jest nieszczęśliwy. Pomścijcie krew naszych braci! Gdy po długiej niewoli Ojczyzna chce żyć, więc wstyd wam siedzieć w domu, gdy tam ci biją się o Ojczyznę drogą! Idźcie na pomoc bratnim szeregom, gdy tamci giną w kwiecie życia! Chcecie zobaczyć Ojczyznę niepodległą, a nie powinniście oglądać jej, bo wy jej nie bronicie!

Wanda Mech.

Morawica, p. Kielce.

Początek roku szkolnego.

(Obrazek z przeszłości).

Każdemu z nas głęboko w pamięć się wryły wrażenia, jakie odbieraliśmy, przestępując po raz pierwszy progi szkoły rosyjskiej, „ruskim duchom“, gdzie „Rusju“ „pachło“, jak to wierszyki ruskie opiewały. Brr... dziś jeszcze chłód straszny przejmuje ciało na samo wspomnienie szkoły rosyjskiej, gdzie cały legion rusyfikatorów, pijaków i innych „kulturalnych diejatieli“ zabijał naszą duszę polską. Przestępując próg szkoły rosyjskiej w mgnieniu oka jakimś czarodziejskim sposobem zjawialiśmy się bez długich i żmudnych podróży na innej części świata, Azyi. To czarodziejstwo sprawił dźwięk obcej mowy, a pamięć o sybirskim śnieżnym szlaku mroziła kwiat młodzieży polskiej. W zaraniu lat swoich szliśmy już na wygnanie.

Poszedłem więc i ja za innymi na owo wygnanie w towarzystwie ojca, który mnie odprowadzał. Miałem składać egzamin do pierwszej klasy. Przestąpiłem po raz pierwszy z bojaźnią wielką próg dawnego klasztoru po-Dominikańskiego w Hrubieszowie, gdzie mieściło się gimnazyum. Długi korytarz klasztorny był ciemny, posępny: z lewej strony znajdowały się okna, wychodzące na kościół, a z prawej był szereg drzwi, prowadzących do sal szkolnych. Na korytarzu znajdowało się mnóstwo osób; to tatusiowie i mamusie przywiodły swe pociechy, „oczka w głowie“, swe „skarby“ powierzać ludziom co najmniej o sto lat cywilizacyjnie spóźnionym, zdolnym jednak zatracić „skarby“, a przynajmniej zgnębić ducha polskiego.

Po korytarzu chodził typowy pedel, znany ogólnie pod pseudonimem „Kapusta“. Dawniej pono był feldfeblem w wojsku, a później za „zasługi“ awansował na wychowawcę młodzieży. Chodził „Kapusta“ i nadsłuchiwał. Na korytarzu panował żywy szmer rozmowy, prowadzonej po polsku, ale przyciszonej ze względu na cyrkularz, pod najsurowszą karą wzbraniający „w ścianach“ gimnazyum prowadzić rozmowy „na polskom jazykie“. A pedel chodził i nadsłuchiwał. Gdy zasłyszał wyraźniej szy dźwięk mowy polskiej, przybierał zaraz minę „komenderującego“ co najmniej pułkiem i wołał tubalnym głosem: „Gaspada! w stienach zawiedienja wospreszczajetsia goworyt pa polski!“ Szmer przycichał.

Na jednem końcu korytarza znajdował się pokój „Zakona Bożja“, w którym w obecności inspektora „na gosudarstwiennom jazykie“ odbywały się lekcye religii.

Na drugim końcu tego korytarza znajdowała się „zbornaja“ t. zn. pokój nauczycielski, do którego żadnemu z chłopców nie wolno było się zbliżyć. Zaledwie czasem odważył się kto z rodziców podejść na palcach do drzwi pokoju i przez szybę spojrzeć. Każdy był ciekaw, co tam robią nauczycielowie, czemu tak długo każą na siebie czekać.

Wszyscy z niecierpliwością wyczekiwali na rozpoczęcie się egzaminów; z min widać było, że są zdenerwowani (zarówno rodzice, jak ich ukochani synalkowie); niektórzy dość szybko w zdenerwowaniu chodzili po korytarzu, zasem ukazała się jakaś osobistość z personelu nauczycielskiego i wszyscy zaraz biegli pytać, kiedy zacznie się egzamin? Lecz „persona“ uroczystym tonem oznajmiała: „Mnie nieizwiestno!“ i szła dalej, nie zwracając na publiczność uwagi.

I znów wielu nerwowo chodziło po korytarzu. Znudzony chodzeniem ten i ów przystawał i z bojaźnią, choć szeptem, rozmawiał na „wospreszczonnom jazykie“. Mój ojciec też przystawał i rozpoczął rozmowę z jakąś panią, która aż z Warszawy przywiozła dwuch swoich synków do egzaminu.

— Czy nie wie pani, kiedy nareszcie zacznie się egzamin?

— Nie wiem, proszę pana. Czy i pan syna oddaje?

— Owszem chciałbym.

— Do której klasy?

— Do pierwszej.

— O, proszę pana, kandydatów do pierwszej klasy jest dwudziestu pięciu, a miejsc wolnych jest tylko dwa.

— Czy syn pański dobrze przygotowany?

— Kto go tam wie. Korepetytor mówił, że zda egzamin na pewno.

— A ma pan protekcyę?

— Żadnej.

— O, to nie uda się panu!

— Dlaczego? przecież korepetytor mówił...

— Ależ, proszę pana, na dwudziestu pięciu kandydatów, tylko dwa wolne miejsca; choćby i zdał, to go nie przyjmą bez protekcyi.

— A pani szanowna ma protekcyę?

— Owszem, pan profesor X. obiecał, że o ile się da, o tyle się zrobi. Nie mógł tylko odżałować, że nie przyjechałam na tydzień wcześniej, aby chłopcy „wzięli“ kilka lekcyi u pana profesora, bo bez tego mogą być pewne trudności, ale jak się da, to się zrobi. (Niestety, nie zrozumiała, że trzeba było „dać“ łapówkę). Mam więc w Bogu nadzieję, że moich chłopców przyjmą.

Ojciec mój zmartwił się, gdyż nie chodził do żadnego profesora starać się o protekcyę, licząc na to, że korepetytor „mówił“, że ja zdam. Teraz martwił się ojciec i myślał: „Lepiej było pójść i poprosić pana profesora... dwudziestu pięciu kandydatów... dwa wolne miejsca... tej pani obiecał przyjąć jej chłopców... może zabrać chłopca i wrócić do domu... ale spróbuję... przecież korepetytor mówił“...

Nareszcie po długich wyczekiwaniach wyszedł inspektor, a za nim po kolei wychodzili nauczycielowie i udawali się do klas. Rozpoczęły się egzamina. Trwały tydzień. „Dyktowali“ nam ruskie dyktanda, „zadawali“ ruskie zadania, kazali czytać: „skazku o rybakie i rybie“, pytali „pro Rossiju — matuszku, Caria — batiuszku, Caricu — matuszku, Moskwu — matuszku, Wołgu — matuszku, ziemlu — matuszku i t. p.“ kazali mówić wiersze: „Swinja pod dubom“, „Kołybielnuju (zaunywnaja) pieśnia i t. p.“; pytali: „Czasti rieczy; tabliczku umnożenja; słożenje, wyczitanje i t. d.“ Po tych wszystkich torturach wychodzili nauczycielowie, wtedy wnet biegli do nich rodzice, zwracając się z błaganiem, płaczem i zapytaniami, niespokojni o swoich kochanych synów. I pani z Warszawy zastąpiła drogę panu profesorowi X. pytając, jak tam jej synowie? A pan profesor z wielką słodyczą powiedział: „Nu, malcziki rozwityje, otwieczali niczewo, no priniat to ich, każetsia, nie udastsia, a to oni płocho władiejut ruskim jazykom, u nich udarenja skwierno, pritom oni wmieszywajut w ruskuju riecz inostrannyje (polskie) słowa, wot czto“. „Nu, na budujuszczyj god wy na niedielku rańsze prywiezite, ja dam nieskolko urokow (za dobrą zapłatę) i priniat“.

Wkrótce też wyszedł pan inspektor i, na nikogo nie zwracając uwagi, szedł do kancelaryi. Wtem zastąpił mu drogę jakiś pan i zagadnął:

„Jak tam mój synek, proszę pana inspektora?“

A pan inspektor ze złą miną od rzekł:

— Płocho gaspadin, płocho! Wot, czto, on po ruski płocho podgatowlen, u niewo wyrażenja inostrannyje (polskie), skwiernoje udarenje. Nado doma s nim pa ruski goworyt! Wot i wy, gaspadin, nachoditeś w stienach gimnazji i ko mnie obraszczajeteś na kakom to inostrannom jazykie. Zakon wospreszczajet“.

Ścisnęły się serca rodziców, powiał chłód przejmujący ze wschodu, zmroził nas wszystkich.

Nazajutrz był ostatni egzamin religii. Dopuszczono nas już tylko trzech: mnie (otrzymałem celujące i dobre stopnie), jednego prawosławnego i jeszcze jednego Polaka (miał podobno protekcyę), któremu kazano podawać prośbę do kuratora Warszawskiego Okręgu Naukowego o łaskawe przyjęcie do pierwszej klasy „swierch kompleta“. Do klasy wszedł „predsiedatiel“ — inspektor, pop i ksiądz. Zaczął pytać pop:

— Pierekrestiś! Skaży Otcze nasz! Skaży, malczyk, kakoj prazdnik u nas samyj balszoj?“

— Swietłoje Chrystowo Woskresienje (Wielkanoc), brzmiała odpowiedź.

— Duraki zareagował pop, tabielnyj dień (galówka).

— A skaży, gołubczyk, kto jest Pokrowitielem (Opiekunem) naszym?

— Hospod Boh, była odpowiedź.

— „Bałwan“—krzyczał pop,—„Gosudar“.

Następował cały szereg podobnych pytań katechizmowych, i podobnych odpowiedzi ucznia, i podobnych reakcyi ze strony „batiuszki“.

Przyszła kolej i na nas: Prefektem był ks. Władysław Grabowicz, który przed kilku miesiącami ku wielkiemu memu żalowi padł ofiarą tyfusu. Ksiądz Grabowicz był poczciwym „z kościami“ prefektem. Postać ks. prefekta w szkole rosyjskiej wogóle zarysowywała się bardzo sympatycznie. Ks. prefekt był zawsze jedyną najukochańszą i najzaufańszą osobą pośród personelu nauczycielskiego; ks. prefekt był zawsze jedyną życzliwą, przyjacielską i opiekuńczą osobą wśród kilkunastu katów polskiej młodzieży; ks. prefekt był jedyną pobłażliwą (na psoty nasze), łagodną i dobrą istotą wśród szeregu naszych „nastawników“ i szerzycieli wschodniego „reżymu“.

I pytał nas ks. prefekt z ironią w głosie „na gosudarstwiennom jazykie“ (zmuszony stosować się do cyrkularza): „Pierekrestiś! Skaży Otcze nasz! Wie rujul Raskaży o sotworenji mira itd.“

Po kilku minutach egzamin był skończony. O godzinie 12-ej inspektor na korytarzu odczytał publiczności listę chłopców, przyjętych do różnych klas. Kogo nie wymienił, ten miał iść do domu i albo czekać roku przyszłego i, może, znów być odrzuconym, albo szukać sobie jakiego rzemiosła czy zajęcia, gdyż świątynia wiedzy — szkoła była przed nim zamknięta. A była takich liczba spora: w każdem gimnazyum co najmniej setka. Rok rocznie powtarzała się taż sama historya. Ile to młodzieży na szej (do której zaliczyć muszę i brata swego) zwichnęło los!

Rozpacz ogarniała rodziców, których najsłodsze nadzieje nieraz się rozchwiały. Smutna dola rodziców, a jeszcze smutniejsza dzieci, do szkół nieprzyjętych! Lecz minął czas katuszy!

Dzisiaj młodzież polska jest szczęśliwsza. Przez długie lata upragniona i oczekiwana z utęsknieniem „Szkoła Polska otworzyła szeroko“ swe podwoje młodzieży, i jak najchętniej ją przyjmuje w swe ściany, i przygarnia miłośnie, i nie deprawuje, i nie zabija duszy polskiej. Niech rozwija się nasza Szkoła Polska, niech wychowuje moralnie i fizycznie zdrową młodzież polską dla dobra naszej skrzywdzonej i biednej Ojczyzny. Niech żyje Szkoła Polska! Niech żyje!...

Ks. Ar—ki prefekt.

(„Ziemia Lubelska“).

KRONIKA.

Na dobrowolnej tułaczce zmarł ś. p. Zygmunt Balicki tknięty udarem sercowym w Petersburgu. Urodzony w r. 1859 w Lublinie, ukończył uniwersytet w Petersburgu, poczem studyował nauki społeczne w Zurychu i Genewie. Jako polityk przeszedł ewolucyę od socyalizmu, któremu hołdował za lat młodych, do ludowcostwa, a nareszcie do narodowej demokracyi, której obok Dmowskiego był jednym z filarów. Gdy Polska stawała się wolną po wyparciu Moskali, śp. Balicki dobrowolnie opuścił kraj, aby szerzyć dalej idee współżycia z Rosyą... Nieszczęśliwa ofiara rozkładu niewoli...

Echa Zjazdu obywatelskiego w Piotrkowie. Prezes Koła Polskiego i Naczelnego Komitetu Narodowego Biliński wystosował na ręce przewodniczącego Zjazdu p. burmistrza Chmielewskiego następującą depeszę:

Wiedeń, dnia 20 września:

Przyjmując z radością uchwały zjazdu Ligi Państwowości Polskiej do wiadomości, wyrażam najgoręcsze życzenie: — oby nasze narodowe ideały mogły doczekać się szczęśliwej realizacyi

Biliński.

Jeszcze jeden rozłam w esdecyi Królestwa? Jak wiadomo, przed kilku laty S. D. K. P. i L. (socyaldemokracya Królestwa) rozpadła się na 2 części — rozłamowców (obecnie z „Naszą Trybuną“) i „zarządowców“ (z „Naszą Sprawą“). Przed kilkoma znowu miesiącami odbył się rozłam w warszawskiej „lewicy“ i secesya wstąpiła do „zarządowców“ esdeckich.

Teraz zaś czytamy w nrze 3 „Głosu Robotniczego“ (legalnego organu warszawskiej lewicy):

„Grupa secesyonistów, która niedawno wystąpiła z lewicy P. P. S., przeszła do zarządowców S. D. K. P. i L. i skupiła się koło „Naszej sprawy“, zmierza do oderwania całości, lub przynajmniej części (!) organizacyi od starego Zarządu Głównego“.

Głos prawdziwych Moskali. Obok głosów rosyjskich, pragnących pojednania z caratem — przewijają się przez prasę wystąpienia różnych jednostek i grup, zmierzające do wyłudzenia zapewnienia rządowi, że uregulowanie kwestyi polskiej byłoby dla państwa wielkiem niebezpieczeństwem. Świeżo donosi „Russkoje Znamja“, że charkowski oddział Związku narodu rosyjskiego wystosował do premiera Sturmera memoryał, w którym oburza się z powodu ogłoszonego przez petersburskie Koło polskie projektu autonomii i twierdzi, że ten „manifest“ wywarł wśród ludności rosyjskiej wrażenie jak najgorsze.

„Związek narodu rosyjskiego“ oburza się dalej, że gdy falanga austro-niemiecka, plując piekielnym ogniem tysiąca dział, wypierała bezbronne wojska carskie z Galicyi, Legiony walczyły nie za cara ale dla chwały Franciszka Józefa.

„Związkowcy charkowscy“ ciągną dalej: „Czy będzie urzeczywistniony projekt autonomii polskiej, czy nie, uważamy za swój obowiązek patryotyczny raportować w. ekscelencyi to, co mówią w szerokich kołach ludności z powodu ogłoszonego manifestu polskiego. Nigdy lud rosyjski nie pogodzi się z tem w głębi duszy, aby wiara prawosławna, za którą dziadowie i pradziadowie nasi walczyli na śmierć i życie z Polakiem katolikiem, aby przedstawiciele świętej matki cerkwi byli w najmniejszej zależności od rządu katolickiego przyszłej Polski autonomicznej. Nigdy naród rosyjski nie pogodzi się z tem, aby choć piędź ziemi rosyjskiej (!?) przeszła do Polski i aby człowiek rosyjski i prawosławny czuł nad sobą choćby cień władzy Polaka.

W chwili gdy człowiek rosyjski zmuszony będzie do uchylenia czoła przed swym nowym rządem, ze straszną mocą wybuchnie uciszona nienawiść Małorusina do Polaka, jak iskra przeleci przez Małoruś i pchnie ją w ręce separatystów. Autonomia polska — to twór magnatów polskich. Włościanie polscy o nią nie proszą i nie mogą prosić. Bez ziemi i bez praw nabyli oni nazwę „bydła“ i całą nadzieję swą pokładają tylko w carze rosyjskim (!)

Niechaj magnaci polscy marzą o Królestwie Polskiem—pisze przy końcu „Związek“ — lecz niech nie trwożą narodu rosyjskiego i armii rosyjskiej w dzisiejszej ciężkiej chwili swemi dokuczliwemi domaganiami się niezasłużonych przywilejów“.

Cel wojenny Anglii. „Norddeutsche Allg. Zeitung“ komunikuje, iż angielski „National Review“ zamieścił we wrześniowym zeszycie artykuł o warunkach pokojowych, jakie koalicya musiałaby postawić Niemcom, Austro-Węgrom, Turcyi i Bułgaryi.

Otóż co się tyczy punktu najważniejszego, mianowicie ukarania Niemiec, to oświadcza pismo angielskie: „Narzućmy Niemcom swoją wolę, dyktując ich książętom, politykom i żołnierzom, dla których słowo jest bez wartości, nasze warunki“.

„Wspaniałomyślność — pisze dalej dziennik — byłaby wobec tak zarozumiałego i nikczemnego narodu, jak Prusacy, nie na miejscu. „Germania delenda est“—oto, co winno stanowić wskaźnik przy rokowaniach pokojowych. Kolonie niemieckie będą podzielone pomiędzy te mocarstwa, które je zdobyły. Belgia musi być wskrzeszona. Akwagran wraz z terenem sąsiednim musi być przydzielony do królestwa belgijskiego. Taksamo Luksemburg. Niemcy muszą zapłacić Belgii 100 milionów funtów kary za złamanie umowy i dalszych 500 milionów za wyrządzone szkody. Odpowiednie odszkodowanie mają oczywiście Niemcy zapłacić Anglii, Francyi i Rosyi. Alzacya i Lotaryngia musi przypaść Francyi z powrotem, wraz z doliną Saar i okolicą.

Cała Polska pruska, a więc Poznańskie i część Prus wschodnich, będzie włączona do Królestwa Polskiego. Dalej następuje pewne wyrównanie granic kosztem Prus wschodnich. Niemcy mają wydać całą swoją flotę, nie wyłączając floty handlowej jako wynagrodzenie za zatopione okręty. Rozbrojenie potęgi militarnej Niemiec posunięte będzie tak dalece, iż nie będzie mogła być wystawiona armia, licząca powyżej pół miliona ludzi. Umiędzynarodowieniem kanału bulońskiego zadowolić się nie można. Wyłania się kwestya czasowego obsadzenia kolonii przez wojska międzynarodowe.

„Najbardziej celową karą dla Niemiec za występki, jakich się dopuściły na miss Cavell i kapitanie Fryatt, będzie podpalenie kilku nowoczesnych pałaców niemieckich i gmachów generalnego sztabu w Berlinie. Także zburzenie kilońskiego mostu nad Renem lub kilońskiego kanału brane jest w rachubę.

„Większe połacie Niemiec, mianowicie okręgi przemysłowe muszą być okupowane aż do wypełnienia zobowiązań. Rozważyć trzeba, czy nie należałoby państwo niemieckie podzielić na części“.

Wydawca czasopisma angielskiego poprzedza artykuł, cytowany powyżej, uwagą, iż czytelnicy jego, być może, rozczarowani będą jego „zbyt umiarkowaną“ treścią. Na pociechę jednak dodaje, że mowa tu o minimalnych pretensyach angielskich, które z każdym miesiącem wojny będą oczywiście rosnąć.

Rzecz naturalna, iż organ kanclerski „Nordd. Allg. Zeitung“, organ kanclerza Niemiec, wysuwa z powyższych warunków pokojowych wniosek, iż Niemcy będą musiały walczyć aż do końca, wobec takiego nastroju szerokich kół angielskich.

Napoleon I o Anglikach. Już Napoleon I powtarzał wielokrotnie, że Anglia dąży oddawna do zniszczenia każdego mocarstwa na kontynencie. Te jego poglądy znajdujemy między innemi w jego rozkazie dziennym i w mowie, jaką wygłosił w senacie w Paryżu dnia 21-go września 1805 r.

Ustęp rozkazu, odnoszący się do Anglików, brzmi dosłownie:

„Żołnierze! Cesarz jest wśród was. Wy jesteście tylko awangardą wielkiego narodu; gdy zajdzie potrzeba, ruszy się cały naród, ażeby shańbić i zniszczyć nową koalicyę, jaką nienawiść i złoto angielskie wytworzyły“.

Ustęp z mowy brzmi dosłownie:

„Życzenia Anglików, dziedzicznych wrogów kontynentu, spełnione Wojna zaczęła się w Niemczech. Jeszcze przed niewielu dniami spodziewałem się, że pokój nie będzie naruszony; okazywałem się nieczułym na groźby i obrazy.. W tym momencie odsłoniła się złośliwość wrogów kontynentu. Lękali się wypowiedzenia się mojego za pokojem; troskali się, że Austrya, widząc przepaść, uspokoi się; dlatego wtrącają ją w wojnę... Żołnierze, urzędnicy, obywatele i wszyscy bez wyjątku chcą utrzymać ojczyznę poza wpływami Anglii, gdyż ta, jeżeli doszła do przewagi, zgodziłaby się tylko na hańbiący nas pokój, którego głównym warunkiem byłoby spalenie naszej floty, zasypanie naszych portów, zniszczenie naszego przemysłu“.

Nieco więcej nad 100 lat od tego czasu! Francya nie widzi przepaści, jaką kopie sobie jako narzędzie rozboju angielskiego..

Straty we włoskim korpusie oficerskim. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Według statystyki prywatnej stracili Włosi od początku wojny w zabitych: 11 jenerałów, 103 pułkowników i podpułkowników, 168 majorów, 897 kapitanów, 759 nadporuczników i 2,863 poruczników. W okresie od 31 sierpnia do 16 września r. b. padli pułkownicy i podpułkownicy: Badellino Nicola i Richter Giuseppe, majorowie: Albrosini, Spinella Pietro, Gaiter Achille, Lertora Cesare, Marescalchi Umberto, Maussier Antonio, Poris Filiberte i Sieni Roberto; ponadto 54 kapitanów, 43 nadporuczników i 135 poruczników.

Nadesłano do Redakcyi: 1) Artur Walenty Hausner: Emigracya polska w Ameryce w czasie obecnej wojny. (Kraków 1916, nakł. C. B. W.).

Z Dąbrowy.

W rocznicę II-giej Brygady. Dnia 20 września, w drugą rocznicę wymarszu z Krakowa II Brygady Legionów Polskich wygłosi w sali Resursy, o godz. 8 wiecz. p. porucz. 3 pułku II Brygady Dr. Grotowski odczyt p. t. „Z dziejów II Brygady“

Ceny miejsc: krzesła po 50 hal. miejsca stojące — po 20 hal.

Nabożeństwo i inne szczegóły będą podane jutro do wiadomości.

Porządek dzienny konferencyi obwodowej w Dąbrowie dn. 29 i 30 września 1916. Dzień 1-szy a) Przepołudniem od 8—12-tej. 1) Nabożeństwo w kościele, 2) Zagajenie posiedzenia, 3) Lekcya praktyczna z rachunków w klasie III-ej, 4) Lekcya praktyczna z języka polskiego w kl. I-szej. b) Popołudniu od 3—7-mej. 5) Nauka rysunków w szkołach ludowych pospolitych z uwzględnieniem nowego kierunku ewentualnie, O środkach wychowawczych w szkole ludowej a w szczególności karność szkolna, 6) Dyskusya nad sprawą 3-cią, 4-tą i 5-tą, 7) Sprawa ścisłego prowadzenia katalogów klasyfikacyjnych, dzienników lekcyjnych i pism urzędowych, 8) Dyskusya nad sprawą 7-mą. Dzień II-gi. a) Przedpołudniem od 8—12-ej. 1) Odczytanie protokółu z dnia poprzedniego, 2) Szczegółowy rozkład materyału naukowego nauki codziennej szkół I-klas., 2-klas i szkół o 4 siłach nauczycielskich z uwzględnieniem podziałów godzin, 3) Dyskusya nad sprawą 2-gą, 4) Rozdział regulaminów. b. Popołudniu od 3—7-mej. 5) O hygienie w szkołach ludowych i chorobach zakaźnych, 6) Spostrzeżenia i uwagi Inspektora szkolnego obwodowego, 7) Odczytanie protokółu z dnia drugiego, 8) Zamknięcie konferencyi, 9) Wypłata dyet.

Z Sosnowca.

Pożyczka miejska. Rokowania w sprawie półmilionowej pożyczki między Magistratem m. Sosnowca a Oddziałem Sosnowieckim Warszewskiego Banku Handlowego doszły do skutku. Umowa ta jednakże otrzyma moc prawdopodobnie dopiero z chwilą zatwierdzenia jej przez warszawskiego Jenerał gubernatora, co nastąpić może po uzyskaniu uchwały Ogólnego Zebrania Rady miejskiej. Do czasu więc uprawomocnienia umowy upłynie jeszcze kilka tygodni. Nie wykluczoną jest ewentualność, że na zebraniu znajdzie się inne źródło uzyskania funduszów dla miasta na dogodniejszych warunkach.

Zgodnie z projektem umowy Bank Handlowy obowiązuje się wypłacić miastu rb. 500.000 w przeciągu 16 miesięcy, po rb. 30 000 na 6%. Wypłata uskuteczniana będzie bonami Banku Handlowego. Zwrot pożyczki nastąpi po 18 miesiącach od chwili ukończenia wojny również w ratach, lub też jednorazowo, przez zaciągniecie nowej pożyczki.

Ponieważ warszawskie sfery finansowe noszą się z zamiarem puszczenia w obieg ogólno-krajowej monety papierowej polskiej, nie wykluczoną jest ewentualność, że do czasu uzyskania zatwierdzenia pożyczki miejskiej bony zostaną już wymienione na polską monetę, której nominalna wart ść równoznaczną będzie z bonami. Przymusowy obieg polskiej monety kredytowej obowiązywać będzie na terenie Królestwa Polskiego, przez co uniknie się tak rażącego wahania w kursie, jakie miało miejsce z bonami, wskutek zlokalizowania ich obiegu.

Z Będzina.

Przedpokojowcy. Znany system przedpokojowej polityki naszych endeckich ugodowców i w stosunkach codziennego życia gospodarczego, bywa przez tych panów stale stosowany. W sprawozdaniu Hurtowni narodowo-demokratycznej w Będzinie należy zaznaczyć właśnie identyczny wypadek. Mianowicie wśród „wybranych“ do władz T-wa tego znalazł się p. X., wcale nie członek Hurtowni, a wybrany z racyi „polityki“ przedpokojowej, aby przez syna — trafić do protekcyi ojca, niechętnie podobno usposobionego dla tej hurtowni. Tak więc ci panowie odbierają prawo głosu udziałowcom hurtowni, twierdząc że d tego mają prawo przedstawiciele towarzystw pożyczkowych — osobiście nie wpłacających grosza do kasy Hurtowni, z drugiej strony do władz wybierają także takiego pana, — który do tejże kasy nie wpłacił udziału! Ciekawą również rzeczą z zebrania tego była uchwała tych panów, aby Będzińskie Tow. pożyczkowe ustąpiło swego pierwszego numeru hypoteki — na rzecz nowego wierzyciela, który hurtowni — do gospodarki narodowo-demokratycznej ma pożyczyć 22 tysiące rubli. Zabawni przedpokojowcy!

Na marginesie wojny.

Dąbrowa 27 września.

(mj). Rewolucya w Grecyi stała się faktem. Intrygi czwóraliansu i i zbrodnicze ambicye Targowiczanina greckiego Wenizelosa rozszczepiły naród grecki i wojsko greckie na dwie części. Prasa francuska domaga się, ażeby wojsko czwóraliansu pojawiło się w Atenach i rozpoczęło działanie. „Libre (?) Parole“ pisze dosłownie. „Twierdzimy, że wewnętrzna polityka Grecyi nic nas nie obchodzi, ale chwycimy każdym razem za harap, gdy rzeczy nie pójdą po naszej myśli...“

Równocześnie powstaje różnica zdań między Włochami a innemi państwami czwóraliansu w sprawie poglądu na interwencyę Grecyi. „Secolo“ pisze: „Chociaż we Francyi i Anglii jest jeszcze dość ludzi, życzących sobie interwencyi Grecyi, stanowisko Włochów powinno zwyciężyć. Jest ono kategorycznie sformułowane i tkwi zbyt głęboko w opinii narodowej, aby alianci odważyli się działać wbrew woli Włoch...“ Dzienniki szwajcarskie dodają do tego uwagę, że ta sprzeczność w poglądach Włoch a innych aliantów niesie zarodki dalszych różnic, których znaczenia nie można zapoznawać.

W Rumunii wiele rzeczy idzie nie po myśli partyi wojennej. Rusofile atakują nawet premiera Bratianu i żądają jego usunięcia, dlatego, że usiłuje utrzymać samodzielność armii rumuńskiej w stosunku do Rosyi. Wśród wojska oznaki niezadowolenia. Według wiadomości z Sztokholmu żołnierze rumuńscy wysadzili niedawno w powietrze pociąg, wiozący 400 oficerow na front siedmiogrodzki, z których tylko 7 pozostało nietkniętych. Nie będzie to oczywiście miało żadnego specyalnego znaczenia. Rumuni znajdują się w łapie rosyjskiej i muszą jej słuchać. Zamiast łatwych—jak sądzili—zdobyczy doczekali się na razie zniewagi i prawie niewoli.

Mimo wojowniczej mowy premiera Brianda dzienniki francuskie piszą o możliwości pokoju. „Journal“ „Figaro“ i „Temps“ przynoszą równocześnie artykuły, w których stwierdzają, że równolegle z okropnościami wojny rośnie na całym świecie pragnienie pokoju. „Temps“ twierdzi, że jest prawdopodobnem, iż Niemcy nie myślą o zatrzymywaniu bodaj kawałka ziemi na okupowanym terenie francuskim i że byłyby nawet skłonne do lojalnego uregulowania granic, gdyby mogli zagarnąć na wschodzie ziemie Nadbałtyckie pod swojepanowanie. Naród francuski jest jednak zobowiązany tak długo bronić frontu zachodniego i tak długo broni nie składać, dopóki aspiracye rosyjskie częściowo przynajmniej nie będą zaspokojone. Inaczej brakłoby moralnego podłoża do współdziałania w przyszłości. — Głos to bardzo znamienny, a ciekawy jeszcze dlatego, iż Francya zdaje się sądzić, że uwolnienie Polski i ziem Nadbałtyckich z rąk Moskali nie leży w jej interesie... Do tego punktu doszedł brak jasności sądu u nieszczęśliwego narodu francuskiego.

W caracie zanosi się na nowe zmiany. Donoszą z Sztokholmu, że Sazonow wróci niezadługo; zajmie miejsce Stürmera. Stanie się to pod wpływem posła angielskiego Buchanana na rząd rosyjski.

Wszystkie te zmiany, niepewności i intrygi w czwóraliansie, związane ze stałem niepowodzeniem na frontach bojowych, pozwalają żywić nadzieję, że w wojnie europejskiej nastąpić może niezadługo stanowczy zwrot pokojowy. Opinii zbyt długo oszukiwać nie można Czwóralianci już trzeci rok zapowiadają zwycięstwa, a ponoszą cięgi. Ostatnia, na wielką skalę przygotowana wspólna ofenzywa przyniosła fiasco. W r. 1916 już nic się nie da zrobić, bo deszczowa jesień i zima za pasem. Jakąż nadzieję mogą mieć czworalianci, że w r. 1917 będą szczęśliwsi? Po ludzku mówiąc — żadnej.

Więc z konieczności myśl Polaka zwraca się do własnego narodu. Dopókiż pewna część narodu będzie pozostawała w bierności, dopókiż część drugiej części będzie rozbijała i to nawet, co zapał najlepszych w narodzie w chwili szczęśliwej zbudował! Na miłość Boską! Nie bawmy się w jałową krytykę, w której niema ani odrobiny myśli twórczej. Nie o osoby przecież chodzi, ani o partye — ale o Polskę! A my jak nieszczęśliwe, rozsypane dzieci, zabłąkane na manowcach beztreściwej krytyki krótkowzrocznej... Ojczyzno moja! Kiedyż zrzucisz z siebie tę palącą Dejaniny koszulę krytyki, która Cię pożera i niczego zbudować nie pozwala, a, co zbudowane, wywraca!... Godzina wielka dobija! Opamiętamy się i chciejmy być zgodni i wolni! Nikt nam nie dopomoże, jeżeli sami sobie nie pomożemy. Krytyką zaś nie uzbroimy ani jednego żołnierza polskiego, nie pozyskamy dla pracy narodowej ani jednej duszy polskiej! Przecież to takie proste i oczywiste...

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn rosyjski.

23 września popołudniu: Nieprzyjaciel podjął d. 22 września rano na południowy zachód od jeziora Narocz atak gazowy, który trwał przeszło 2 godziny. W czasie, w którym unosiły się chmury gazu, usiłował on wykonać ataki masowe, jednak za każdym razem ogniem karabinów maszynowych i dział, oraz karabinów został spędzony z powrotem do swych okopów. W okolicy wsi Darewo i Łabuzy na południowy wschód od Baranowicz nieprzyjaciel również wytworzył chmury gazowe.

24 września po południu: Od Prypeci aż do granicy rumuńskiej w wielu miejscach toczą się zacięte walki, między innemi wczoraj nad górnym Seretem w okolicy Manajowa i Harbuzowa. Nieprzyjaciel stawiał wobec naszego ataku zacięty opór. Odparliśmy ogniem wszystkie kontrataki nieprzyjaciela i wzięliśmy 1.500 Niemców i Austryaków do niewoli.

Biuletyn włoski.

23 września. Miejscami wzdłuż całego frontu działalność artyleryi, w dolinie Astico — jak zwyczajnie — z szczególną gwałtownością. Na wyżynie Krasu przedsięwziął nieprzyjaciel w nocy na 23 b. m. silny atak przeciw ważnemu punktowi zdobytej przez nas niedawno pozycyi kote 208 na południe od Nova Vas. Mniejszym oddziałom udało się wtargnąć w nasze rowy, ale energicznym kontratakiem zostały stamtąd wypędzone. Z brzaskiem dnia ponowił nieprzyjaciel wysiłki na tę pozycyę i zaatakował równocześnie kote 144 na wschód od Monfalcone. Wszędzie został stanowczo odrzucony, Gwałtowność, z jaką te ataki były prowadzone, świadczy o ważności obu tych punktów oparcia.

24 września. Z brzaskiem dnia 23-go września po gwałtownej palbie artyleryi na Monte Cimone dwa potężne wybuchy min nieprzyjacielskich zmusiły naszych do cofnięcia się o mniejwięcej 100 kroków od szczytu góry. Na opuszczoną pozycyę skierowaliśmy ogień odcinający naszej artyleryi.

W dolinie Val Sugana wieczorem 22 września ponawiał nieprzyjaciel ataki na Monte Civaron, ale został wszędzie odparty. W dolinie górnej Cordevole jeden z naszych oddziałów opanował jedną z pozycyi, wysuniętą przeciw szczytowi Monte Sief, a obrońców zmusił do ucieczki. Na innych częściach frontu palba artyleryi.

W odpowiedzi na ostrzeliwanie Cortina d'Ampezzo i okolicy Misurina bombardowaliśmy dworzec kolejowy w Sillian i linię kolejową w dolinie Drawy.

Na wyżynie Krasu zaatakował nieprzyjaciel ubiegłej nocy nasze pozycye główne na kote 208 i 144 z nową gwałtownością, ale dzięki czujności i oporowi naszych wojsk nie odniósł żadnych korzyści.

Wiadomości od Polaków w Rosyi

Zofia Jakobi odpowiada Anieli Witkockiej w Kamiennej, p. Skarżysko, że ogłoszenie jej przeczytała w połowie lipca. Wszyscy u nas zdrowi; w maju urodziła się nam córeczka Wandzia, Władkowie z synkiem w Olchowej, Czesław i Leon na posadach w Carycynie Jak zdrowie wszystkich, co porabia ciotka Helena? Jak idzie fabryka.

Kazimiera Janowska zawiadamia brata Stanisława Sokołowskiego, dyrektora papierni w „Kluczach“ kieleckiej gub., matkę A. Sokołowską i siostrę Florentynę Dobosiewicz z jej synem Ziutkiem, że mieszka w Witebsku, ul. Niżnie-Piotrowska № 64; ma posadę w biurze. Marceli służy w Mikołajewie. Prosi o wiadomości przez „Gazetę Polską“ czy wszyscy z rodziny zdrowi i żyją? Od czasu wojny listów nie odbieramy.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.